

# Furman, Stanisław

---

## "Mosty Warszawy", Wacław Sterner, Warszawa 1960 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 5/3-4, 459-462

---

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

musiał ją znać, nie włączył jej natomiast do poglądów swoich jako naukę w pewnym sensie statyczną. Droga jego dążności poznawczej wiążąca nie-naukowe z naukowymi elementami odzwierciedla w znacznej mierze usilną dążność do zerwania z przeszłością i otwarcia przed medycyną nowych horyzontów.

Rzetelne w przygotowaniu studium z uwzględnieniem bardzo licznych pozycji z piśmiennictwa źródłowego i krytycznego nie czyni w pełni zadość zapowiedzi zawartej w tytule. Analiza bowiem poglądów Paracelsusa, jako wprowadzenie do filozofii renesansowej medycyny, została w poważnej mierze wyizolowana od szerszego tła, które by ją perspektywicznie lokalizowało. Paracelsus reprezentował przecież typ koncepcji właściwy nie tylko jemu samemu, ale poważnej grupie uczonych. Wyszła ona w znacznej mierze od Paracelsusa, stąd autor stara się przyrównać go najpoważniejszym uczonym, takim jak Vesaliusz, Kopernik, Fracastoro. Nie charakteryzuje jednak tych koncepcji, mimo że odegrały one rolę awangardową zwłaszcza u schyłku epoki renesansu. Zaslugę ich sformułowania przypisać należy ówczesnym empirykom. Nie byli oni jednak przedstawicielami racjonalnej myśli medycznej; ta rola przypadła bowiem metodykom. Metodycy właśnie łączyli koncepcje jeszcze jednego wielkiego obozu renesansowych lekarzy dogmatyków z empirykami. Trzy te obozy ze zmiennym nasileniem reprezentowały różniące się między sobą w sposób zasadniczy trzy główne elementy, a mianowicie: poglądy filozoficzne w nauce medycznej, jej koncepcje metodologiczne, a także europejskie tradycje wiedzy medycznej.

*Stanisław Szpilczyński*

Wacław Sterner, *Mosty Warszawy*. Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1960, s. 191.

Trudno się oprzeć uczuciu głębokiej satysfakcji biorąc do ręki pierwszy tom nowej serii wydawniczej Państwowych Wydawnictw Technicznych — serii „Z dziejów techniki“. Rozpoczyna on zakrojoną na lata i obliczoną na wiele tomów akcją popularyzowania zagadnień historii techniki. Wydawnictwa nakreśliły serii szeroki program obejmujący zagadnienia rozwoju zarówno techniki polskiej jak i światowej oraz, by zapewnić serii odpowiedni kierunek i poziom naukowy nawiązały ścisłą współpracę z Działem Historii Techniki i Nauk Technicznych Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN.

Przed historykami techniki otwarta została możliwość dotarcia do szerokiego kręgu czytelników nie drogą oderwanych artykułów czy przypadkowo od czasu do czasu ukazujących się większych opracowań, a przy pomocy pełnych, starannie wydanych publikacji książkowych. Z akcją PWT można wiązać duże nadzieje na rozszerzenie się kręgów miłośników historii techniki i nie sposób nie wyrazić Redakcji uznania za cenną inicjatywę.

Bardzo trafny był wybór tematu, który inauguruje serię. *Mosty Warszawy*

to temat bliski nie tylko historykom techniki, ale także ludziom interesującym się przeszłością i teraźniejszością stolicy. Powodzenie wszelkiego rodzaju warsawianów świadczy, że stanowią oni liczne środowisko, w którym książka Sternera mogłaby spełnić z punktu widzenia historii techniki poważną rolę propagandową.

Autor stanął przed niełatwym zadaniem pogodzenia często trudnej problematyki technicznej ze słusznym postulatem redakcji, by język książkowy był żywy i barwny.

Postulat redakcji został urzeczywistniony, trudno jednak uważać by książka całkowicie spełniała zadanie, by autor wyczerpał wszystkie możliwości stwarzane przez pasjonujący temat. Kończąc czytać książkę czytelnik ma pewne uczucie żalu, że autor obdarzony taką swadą pisarską powiedział tak mało, że tak ograniczył problematykę pracy. Z budową mostów wiąże się wiele różnorodnych zagadnień poczynając od wydarzeń polityczno-gospodarczych, poprzez całą gamę spraw technicznych, na kwestiach urbanistyki i architektury kończąc. Dokonanie wśród nich wyboru nie byłoby na pewno łatwe, wydaje się jednak, że w efekcie powiedziano o wiele za mało.

Zagadnienia techniczne sprowadzone zostały poza małymi wyjątkami do podania przyjętego w rozwiązaniu rodzaju konstrukcji, zasadniczych wymiarów mostu, ciężaru konstrukcji, jej kosztu, nazwisk projektantów i wykonawców. Wszystko to w paru wierszach o każdym moście. Zabrakło rzeczy w opracowaniu popularnym dla ludzi mało obeznanych z mostownictwem bardzo istotnej — tła obrazującego poziom techniki mostowej na świecie w okresie powstawania tego czy innego mostu. Autor podejmuje wprawdzie próbę w tym kierunku, omawiając stan mostownictwa w początku XIX wieku, ale brak podobnych wyjaśnień dla dalszych okresów, okresów powstawania stałych mostów warszawskich.

Czytelnik nie dowie się z książki, że projekty łuków Pancera z lat trzydziestych ubiegłego stulecia, aczkolwiek wówczas nierealne, stanowiły wybiegające daleko w przyszłość koncepcje konstrukcyjne. Pierwszy żelazny most kratowy w Europie powstał dopiero w 1845 r., a typ konstrukcji łuku kratowego ze ściągiem i jazdą dołem proponowany przez Pancera zrealizowano dopiero wiele dziesiątków lat później. Autor nie podejmuje też oceny wartości rozwiązań zrealizowanych następnie mostów, czy poważnej jak na owe czasy budowli — wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego.

Mosty łyżwowe, tylokrotnie budowane w Warszawie, wymagały też bliższego zapoznania z konstrukcją oraz zasadami użytkowania i budowy niż to zostało uczynione.

Drugą zasadniczą wadą książki jest prawie zupełne pominięcie problematyki urbanistycznej, przy jednoczesnym poświęceniu sporej uwagi architekturze mostów. Razi to zwłaszcza wobec wyraźnych i istotnych związków między lokalizacją mostów a poziomem techniki mostowej. Mówiąc o mostach kolejowych można też było powiedzieć nieco o warszawskim węźle kolejowym, co lepiej wyjaśniałoby miejsce ich lokalizacji i przeznaczenie.

Jest to już szczegół, ale twierdzenie, że budowa mostu Gdańskiego, mostu w północnych dzielnicach miasta, była najbardziej konieczną realizacją mostową ostatnich lat, jest dalekie od prawdy. O budowie tego mostu zdecydo-

wały istniejące filary, natomiast w kolejności potrzeb znajdowałby się on za mostem na trasie ulicy Wawelskiej, czy nawet Świętokrzyskiej.

Omawiając atmosferę, jaka towarzyszyła realizacji poszczególnych mostów, autor przytacza znakomicie zestawione głosy opinii publicznej przeważnie protestujące przeciw przyjętym projektom. Nie podając jednak argumentów, które zdecydowały o przyjęciu danego rozwiązania, wytwarza wrażenie, że następowało ono niejako drogą rozpędu. Oczywiście, wiele głosów krytyki było pozbawionych głębszego sensu, ale też i nie wszystkie zrealizowane projekty mogą być bez dyskusji uznane za właściwe.

Zbyt długi już rejestr zastrzeżeń chciałbym zakończyć zwróceniem uwagi na konieczność dokładniejszej redakcji tekstu. Tak np. nazwy miast brzmią: Czerwińsk a nie Czerwieńsk, Seged (czy Szeged) a nie Szegedyn, Coalbrookdale — nie Coalbrockdale. Przypis na stronie 50 dotyczący różnic między żelazem a stalą nie wyjaśnia tekstu, w którym autor wprowadza termin żeliwo.

Bardzo interesujące materiały zgromadził autor o osiemnastowiecznych projektach mostów stałych przez Wisłę. Natrafił on między innymi na zapomniany powszechnie projekt mostu nieznanego twórcy. Autor sugeruje, że ten nie oznaczony datą projekt pochodzi z połowy XVIII w. Na zachowanych rysunkach uwidoczony jest projekt mostu wspartego na kamiennych filarach fundowanych na palach. Pomost stanowić miała bardzo czysta, trapezowo-zastrzałowa konstrukcja drewniana. Warto zbadać, czy projekt ten nie jest wcześniejszy i czy nie wiąże się z zamierzeniami Augusta II budowy stałego mostu przez Wisłę. O istnieniu takich zamierzeń u tego znanego z wielkich projektów urbanistycznych władcy dowiadujemy się z ciekawego fragmentu dzieła Carla Christiana Schramma: *Historischer Schauplatz in welchem die merkwürdigsten Brücken... vorgestellt und beschrieben werden*, wydanego w Lipsku w 1735 r. Czytamy tam, że August II postanowił zbudować kamienny most przez Wisłę w Warszawie, a dla zebrania na ten cel funduszy obciążał kontrybucją osoby mianowane na wysokie urzędy państwowe. Między innymi wojewoda krakowski obejmując urząd musiał wpłacić na ten cel 300 dukatów, marszałek Bieliński 200 dukatów, a czasem sumy te sięgały do 1000 dukatów. Niestety wszystko to było zbyt mało, by można było przystąpić do realizacji projektu — pisze Schramm.

Książka Sternera ma tę wielką zaletę, że jest ciekawie i lekko pisana. Lektura książki jest przyjemnością i trudno się od niej oderwać. Można śmiało wróżyć jej duże powodzenie. Znakomite są zwłaszcza bardzo często wprowadzane cytaty ze współczesnych budowie danego mostu opisów, głosów prasy czy opinii publicznej. Autor sięga tu zarówno do XVI-wiecznego przepisu o zasadach ruchu na moście, jak i do wzruszającego opisu przejścia warszawiaków przez lodem pokrytą Wisłę do ruin ukochanego miasta w dniu 17 stycznia 1945 r. pióra Poli Gojawiczyńskiej. Należy też przyklasnąć pomysłowi autora omawiania nastrojów, które towarzyszyły budowie mostów, oddanie tego niejako osobistego stosunku do mostów u mieszkańców stolicy.

PWT dało pracy Sternera staranną oprawę graficzną. Zdjęcia, achillesowa pięta naszych wydawnictw, nie wypadły najgorzej, a stare litografie czy sztychy — już zupełnie dobrze. Nie jest to wydanie wykwiłtne ale za to książka nie jest droga, co ze względu na jej rolę popularyzatorską ma zna-

czenie decydujące. Zresztą mniej ważne jest to, jak się drukuje, od tego co się drukuje. Tu drukuje się historia techniki — wystarczający powód do naszej radości.

Stanisław Furman

Stanisław Solski, *Architekt polski*. Wydali i wstępem poprzedzili Józef Burszta i Czesław Luczak. „Źródła do dziejów nauki i techniki“, t. II. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1959, s. XXXII + 431 + 7 tablic i 245 il. w tekście.

Nadzwyczaj pożyteczna akcja wydawania źródeł do historii nauk technicznych w Polsce, podjęta przez Komitet Historii Nauki PAN, zaczyna wydawać owoce w postaci tomów *Źródeł do dziejów nauki i techniki*. Po „*Geometrii* Grzepskiego, stanowiącej pierwszy tom tej serii<sup>1</sup>, ukazał się ostatnio, jako jej tom drugi, *Architekt polski* Stanisława Solskiego, opracowany przez Józefa Bursztę i Czesława Luczaka. Stwierdzenie wydawców i autorów wstępu że „*Architekt* jest, jak dotąd zgodnie się ocenia, największym zabytkiem piśmiennictwa technicznego w Polsce“ (s. XVIII), należy wprawdzie traktować jako dyskusyjne, nie mniej jednak potrzeba wydania *Architekta* jest oczywista tym bardziej, że, jak stwierdzili wydawcy (str. XXIX), w Polsce istnieją jedynie cztery egzemplarze pierwodruku tej pracy. Skutkiem tego zbliża się ona niemal do tej wagi unikatów, jaką mają dawne polskie rękopisy treści technicznej, które tylko jak najszybsze wydanie zdoła uchronić przed zupełnym zniszczeniem i zapomnieniem. Ponieważ jednak wydanie rękopisu wymaga znacznie więcej prac wstępnych, trudno się dziwić, że jako pierwsze tomy. *Źródeł* ukazały się dwie reedycje prac drukowanych, które mogły być szybciej przygotowane.

Pracę włożoną przez wydawców w edycję dzieła Solskiego można podzielić na trzy części. Pierwsza z nich obejmuje przygotowanie do druku samego tekstu napisanego przez Solskiego i należących do niego ilustracji, druga — opracowanie komentarzy, a trzecia — napisanie wstępu.

W sprawie pierwszej trzeba stwierdzić, że tekst Solskiego został oddany przez wydawców poprawnie, według zasad przyjętej przez nich za podstawę instrukcji wydawniczej z 1949 r., tak że zarówno transkrypcja tekstu, jak jego podział, ortografia i interpunkcja nie budzą zastrzeżeń. Mogłem to stwierdzić przy pomocy prób przeprowadzonych na kilku fragmentach, których transkrypcji i opracowania edytorskiego dokonałem dla innych celów jeszcze przed ukazaniem się omawianego wydawnictwa na podstawie tej samej instrukcji, niezależnie od wydawców, ale z dokładnie tym samym wynikiem.

W sprawie drugiej — opracowania komentarzy do tekstu — mam kilka zastrzeżeń. Dotyczą one zarówno formy, jak i zakresu treści tych komentarzy. Jeśli chodzi o formę, to wydaje się, że jednak wygodniejsze dla korzystającego

<sup>1</sup> Porównaj notatkę bibliograficzną w numerze 1/1958 „Kwartalnika“.